

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
półrocznie rb. 1 kop. 80
kwartalnie rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Dopłata za odnośzenie — 15 kop.
kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
półrocznie rb. 2 kop. 40
kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednosłownego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-jej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
Za tłumaczenie ogłosz. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Dla Dworów!

do nabycia w drukarni „Tygodnia” (obok Hotelu Wileńskiego) w Piotrkowie:

Dziennik czynności (v. robocizny). Dziennik najmu (dłuższy i krótszy). Księga służbowa ogólna. Książeczki służbowe poszczególne. Kontrola udoju i rozechodu mleka. Kwitariusz leśny. Kwitariusz zapotrzebowań. Księga umów etc. (0—3)

Dla Parafij!

świeżo przygotowane przez Drukarnię „Tygodnia” (obok Hotelu Wileńskiego) w Piotrkowie, znajdują się także stale na składzie wszelkie druki parafijalne, jakoto: Świadectwa urodzenia, śmierci i ślubu (do ksiąg ludności lub spisów wojskowych); Druki facyńskie o wyszłych zapowiedziach; Miesięczne wykazy zmarłych wskutek chorób epidemicznych; Wykazy kwartalne nowonarodzonych, zaślubionych i zmarłych; Raptularze urodzonych i Raptularze zmarłych. Te dwie ostatnie księgi świeżo uzupełnione i ulepszone, w silnej i trwałej oprawie.

Wszelkie inne obstalunki wykonują się spiesznie i dokładnie. (0—2)

Dyspensy i Kartki do Spowiedzi

wielkonocej poleca parafijom drukarnia „Tygodnia”. (4—1)

Tomaszowskie Zgromadzenie Kupieckie

niniejszem podaje do powszechnej wiadomości, że w sierpniu r. b. otwarta będzie w Tomaszowie Rawskim

Szkoła Handlowa 7-klasowa

z dwiema klasami wstępnymi, dająca prawa szkół Rządowych realnych. O dniu zapisu i egzaminów będą ogłoszenia oddzielne.

Osoby interesowane zgłaszać się mogą po informacji pod adresem:

Dr. Jan Rode, Tomaszów-Rawski. (6—1)
(W. B. O. 624)

WYBORNE

Miody do picia

Zakładów Przemysłowych

«L. KRZYMUSKI»

W WARSZAWIE

Czerniakowska 78. (5-3-1)

HOTEL „SPORT” w Warszawie

ul. Nowosenatorska № 7 (środek miasta, drugi dom od placu Teatralnego)

Ceny b. przystępne.

Wszystkie numery na I-m piętrze.

Wzorowa usługa i czystość. Kąpiel, remiza, telefon na miejscu. (W. B. O. 594) (2—2)

D-r FRANCISZEK BELLON

Choroby skórne i weneryczne

Częstochowa—II Aleja, 35.

(4—3)

Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę mężowi i ojcu naszemu

ś. p. Leonardowi Piaszczyńskiemu,

a w szczególności duchowieństwu i kolegom zmarłego, składają serdeczne «Bóg zapłać»

Żona i Dzieci.

Nasz przemysł w oświetleniu konsulat angielskiego¹⁾.

„Przesilenie finansowe i przemysłowe, które zaczęło się w roku 1900, stało się jeszcze ostrzejszym w roku 1901 i dotknęło wszystkie gałęzie handlu i przemysłu do takiego stopnia, że większość przedsiębiorstw nie miała żadnych zysków”. Temi słowy konsulat angielski w Warszawie rozpoczyna swe doroczne sprawozdanie²⁾ ze stanu przemysłu i rolnictwa Królestwa Polskiego i gubernij litewskich za rok ubiegły. Zrobiwszy kilka uwag ogólniejszej natury, przechodzi do rozpatrzenia stanu poszczególnych gałęzi przemysłu.

Przemysł wełniany stanowił wyjątek z ogólnej depresji. Już w roku 1899 przeszedłszy przez silne przesilenie, począł powoli podnosić się i w roku sprawozdawczym prawie wszystkie fabryki były w pełnym ruchu. Zysków jednak wysokich nie było: zapotrzebowanie poprzestawało przeważnie na niższych gatunkach sukna, które nie dają takiego dochodu jak wyższe. Wogóle w wełnianym zarówno jak i w innych gałęziach przemysłu, obrabiającego materje włókniste, istnieje zapotrzebowanie posledniego gatunku towarów, gdyż siła kupcza ludności zmniejszyła się i są kupowane wyłącznie przedmioty koniecznej potrzeby.

Wytwórcy juty, w celu zapobieżenia zbytniemu współzawodnictwu, zawarli pomiędzy sobą w początku roku umowę, mocą której całkowity zbył swych produktów powierzyli pewnej firmie w Petersburgu. Firma ta, posiadająca agencje w całym państwie, miała ustanawiać ceny (postanowienia co do cen podlegały zatwierdzeniu przedstawicieli fabrykantów) i rozdzielać zamówienia stosownie do geograficznego położenia fabryk w taki sposób, aby koszty przewozu towaru utrzymane były na jaknajniższym poziomie. Po pewnym czasie jednak część fabryk wycofała się z zawartej umowy i nadal w związku pozostało około dwóch trzecich wszystkich firm. Rezultaty rocznej kampanii dla wielu firm były niekorzystne: dywidend nie wypłacono wcale lub też znacznie mniejsze niż w latach poprzednich, jedną z fabryk warszawskich, założoną dwa lata temu, w ruchu wstrzymano.

Fabryki płótna zmuszone były skrócić czas pracy. Z powodu wysokich cen lnu w r. 1900, fabrykanci zmuszeni byli powiększyć ceny produktów; nie mogli jednak utrzymać zwykłej i w końcu 1901 r. ceny zniżono do poprzedniego poziomu.

Stan przemysłu bawełnianego zaczął pod koniec roku poprawiać się, lecz przyszłość nie rokuje się zbyt świetna, gdyż w przeciągu ostatnich lat 10 w całym państwie zbytnio powiększono ilość wrzecion i warsztatów. Z powodu ograniczeń prawa fabrycznego z r. 1897, zabraniającego pracy nocnej kobiet i dzieci, część fabryk skasowała zupełnie zmianę nocną, a natomiast powiększyła liczbę wrzecion, starając się tym sposobem zapobiedz zmniejszeniu swej wydajności. To powiększenie jednakże było zbyt wielkiem i bynajmniej nieusprawiedliwionem

ogólnym stanem rynku. W roku 1890 liczono w całym państwie 3,500,000 wrzecion, a liczba ta w roku 1899 wzrosła do 6,000,000 tj. o 70%. W przeciągu tego samego czasu wzrost liczby wrzecion wynosił na kontynencie Europy 30%, w Stanach Zjednoczonych — 25%. Obecny nieszczególny stan przemysłu bawełnianego w Łodzi wywołały następujące okoliczności: — po pierwsze — zbytne powiększenie fabryk; po drugie — istnienie chwilowo zwiększonego zapotrzebowania na towary bawełniane; zapotrzebowanie to pochodzi ze strony całego szeregu drobnych sklepów, otwartych przez osoby, które pozbawiono dotychczasowego zajęcia przez wprowadzenie monopolu wódezanego; z chwilą otwierania tych sklepów składy fabryczne się opróżniły, fabryki zwiększyły produkcję; lecz nowo otworzone sklepy odbytu nie miały, towary, wzięte na kredyt, nie były płacone i fabryki poniosły liczne straty, nie mówiąc już o tem, że składy hurtowne były zaważone nowymi towarami, nie znajdującymi odbiorców. Trzecią przyczyną, powodującą zły stan interesów, były niurodzaje, które dotknęły różne części państwa; wreszcie — powiększenie cła od sprowadzanej bawełny o 1 rb. od puda. Tak więc, prócz nadprodukcji, ujemny wpływ na tę gałąź przemysłu miało powiększenie cła. To powiększenie kosztów wytwórczości tkanin bawełnianych nie mogło, z powodu istniejącej nadprodukcji, pociągnąć za sobą zwiększenia cen w handlu; ceny towarów pozostają wciąż te same, pomimo że w przeciągu ostatnich trzech lat cena bawełny surowej podniosła się o 30% i ostatnio wzrosła jeszcze o 1 rb. na pudzie. Obecnie cena 1 puda surowej bawełny wynosi zagranicą około 5 rb. 60 kop., w kraju zaś — 9 rb. 70 kop. t. j. o 74% więcej; jeżeli weźmiemy pod uwagę wysokie cła na maszyny i na wszystkie dodatki niezbędne przy fabrykacji, okaże się, że koszty produkcji jednego łokcia tkaniny bawełnianej są w Królestwie blisko dwa razy większe niż zagranicą.

Raport zwraca uwagę na rozszerzanie się zbytu tkanin łódzkich w Azji środkowej i na Syberji. W roku sprawozdawczym wartość wywozu do Azji środkowej wynosiła około 1,500,000 rb. Podkreślając usiłowania przemysłowców łódzkich, uwiecznione pomyslnym skutkiem, oraz ich zabiegi, mające na celu opanowanie rynków Syberji i Mandżurji, konsulat dodaje: «A więc Łódź staje się w Azji środkowej niebezpiecznym współzawodnikiem Moskwy».

Najwięcej ucierpiał podczas kryzysu przemysł żelazny. Położenie jednak w Królestwie nie jest tak poważne jak na południu Rosji, gdyż przemysł w kraju naszym wzrastał powoli, przystosowując się do miejscowych warunków i badając grunt. Nadprodukcja i wstrzymanie zamówień rządowych spowodowały nagły zastój i prawdopodobnie sporo czasu upłynie nim dla przemysłu żelaznego nastaną dni pomyslniejsze. Syndykat żelazny, obejmujący całe państwo, o ile nawet byłby zorganizowany, nie zdoła w żaden sposób przywrócić minionej pomyslności, co najwyżej dopomoże fabrykom do jakiego takiego utrzymania się aż do czasu, kiedy popyt będzie mógł pochłonąć cały wytwór. Inne proponowane środki, jak np. zniżenie kosztów przewozu rudy żelaznej, również muszą być uważane tylko jako częściowe zapobieżenie złemu. «Muszą upłynąć pewien czas nim zapo-

¹⁾ Vide «Przegląd Polski rozwoju przemysłu fabrycznego, handlu i rolnictwa» za Grudzień.

²⁾ „Diplomat and consular reports. Annual Series” Nr. 2810.

trzebowanie będzie się równało produkcji i, o ile się nie zorganizuje syndykat, większość fabryk będzie musiała obejść się bez żadnych zysków i w wielu wypadkach należy się obawiać zamknięcia fabryk». Wykaz cen, przytoczony w raporcie, rzeczywiście wskazuje ogromną zniżkę różnych gatunków żelaza; za tonnę płacono:

	1900	1901
żelazo lane	57 rb. 90 k.	38 rb. 90 k.
„ walcowane	109 „ 00 „	95 „ 82 „
blachy do kotłów	120 „ 00 „	97 „ 32 „
belki żelazne	110 „ 28 „	84 „ 26 „

Jednakże, pomimo takiej zniżki, nasze towarzystwa żelazna potrafiły wyjść z kryzysu dość obronną ręką. Dywidendy płacone wyniosły:

	D y w i d e n d a		
	1899	1900	1901
Lilpop, Rau, Loewenstein	27 ⁰ / ₁₀₀	25 ⁰ / ₁₀₀	12 ⁰ / ₁₀₀
Starachowice	20 ⁰ / ₁₀₀	15 ⁰ / ₁₀₀	9 ⁰ / ₁₀₀
Rudzki i S-ka	17 ⁰ / ₁₀₀	8 ⁰ / ₁₀₀	8 ⁰ / ₁₀₀
Tow. Ostrowieckie	40 ⁰ / ₁₀₀	20 ⁰ / ₁₀₀	15 ⁰ / ₁₀₀
Warszawskie Tow. kop. węgla i hut	17 ⁰ / ₁₀₀	24 ⁰ / ₁₀₀	28 ⁰ / ₁₀₀

Cyfry te, przez konsulat przytoczone, bynajmniej nie potwierdzają pesymistycznego zdania, iż «większość fabryk żelaznych będzie się musiała obejść bez żadnych zysków». Przeciwnie. Wskazują, że nasze fabryki żelazne, pomimo nieprzyjaznych cen, zmniejszenia zamówień itd., potrafią różnymi sposobami przystosowywać się do zmienionych warunków i, pomimo wszystkiego, dawać wcale pokaźne zyski. Dywidendy płacone za rok 1901, choć znacznie mniejsze niż lat ubiegłych, wcale do najgorszych nie należą i wykazują tylko, że brzemień kryzysu przemysłowego bynajmniej nie spada na właścicieli przedsiębiorstw.

Znaczną część sprawozdania poświęcona jest wiadomościom dotyczącym rolnictwa: stan zbiorów zboża, siana, buraków i t. d. wykazuje jest szczegółowo na podstawie danych urzędowych. Nie brak też danych, wykazujących, po raz niewiem który, nasz przysłowiowy brak przedsiębiorczości. Ostatnimi czasy właściciele ziemscy zaczęli zwracać większą uwagę na gospodarkę nabiadową. Niestety jednak, próby kilku wielkich firm angielskich, które pragnęły zawiązać stałe stosunki z Królestwem w celu eksportowania masła, skończyły się niepowodzeniem. Tylko najlepszy gatunek masła znajduje zbyt na rynkach w Anglii, a o dostarczeniu tego produktu przez Królestwo nie może być mowy, dopóki nie będą założone specjalnie mleczarnie, obsługiwane maszynami. Duńczycy założyli na Syberii cały szereg takich mleczarni, które obecnie wysyłają przez Rygę około trzech milionów pudów masła rocznie. W Królestwie «dużo mówiono o zakładaniu mleczarni kooperacyjnych, lecz zdaje się że projekt ten upadł z powodu braku energii i kapitałów». Natomiast Duńczycy, widocznie zachęceni powodzeniem na Syberii, czynią obecnie roboty przygotowawcze w celu założenia całego szeregu mleczarni mechanicznych pod Warszawą. Prawdopodobnie więc z czasem nawiążą się bliższe stosunki w tej gałęzi handlu pomiędzy Anglią i Królestwem, za co wdzięczność należeć się będzie... Duńczycy. W innej gałęzi zaczynamy natomiast wyzwalac się z pod wpływu kupców zagranicznych i produkt, dotychczas wywożony zagranicę, zaczyna pozostawać w kraju. Mowa tu o wełnie. Niedawno jeszcze kupcy zagraniczni, przeważnie Niemcy, nabywali większą część produkcji krajowej, popyt jednak na polską wełnę zaczął się z tej strony zmniejszać. Charakterystyczną cechą jarmarku w roku 1901 raport konsulatowi widzi w zupełnej nieobecności kupców zagranicznych. I w tym jednak nie nasza zasługa: nie polscy producenci wynaleźli sobie nowe, wewnętrzne rynki zbytu, lecz kupcy niemieccy sami przestali przyjeżdżać z tego powodu, iż wełna polska nie znajduje dziś w Niemczech nabywców: zastąpiła ją wełna australijska, tańska, lepiej myta, czesana i już zupełnie gotowa do obrabiania fabrycznego. Co gorsza, stan krajowej produkcji wełny nie rokuje wcale dalszego rozwoju; i tutaj brak kapitału, niedbalstwo i zły zarząd gospodarczy uważane są przez konsulat jako przyczyny takiego stanu rzeczy.

(dok. nast.)

Ważne dla właścicieli pokładów kopalnianych.

(Orzeczenie Rady Państwa).

Z powodu zamierzonego rozszerzenia st. Będzin dr. żel. warsz.-wied, zasłała potrzeba zajęcia i wywłaszczenia dwu kawałków gruntu № 104 i 105, stanowiących część kopalni «Srodula № 140», należącej do towarzystwa sosnowickiego kopalni węgla, rudy żelaznej i fabryk. Miejsce komisja taksacyjna, oceniła wartość wspomnianego gruntu na sumę 2490 rubli (po 2 rub. za sąż. kwadr.). Żadna ze stron przeciwko ocenie tej nie zaprotestowała; uznali ją za słuszną również gubernator piotrkowski i ministerjum komunikacji. Wraz z wynagrodzeniem towarzystwa sosnowickiego za powierzchnię wywłaszczonego gruntu, komisja przyznała mu wynagrodzenie w ilości 75000 rubli za nieeksploatowane jeszcze pokłady węgla, leżące pod wspomnianymi dwoma parcelami i pod parcelą № 103, której wewnątrz również do towarzystwa należy.

Na to ostatnie postanowienie, zasiadający w komisji delegowani od ministerjum komunikacji i inspektor podatkowy, wyrazili swoje «votum separatum», uważając, iż towarzystwo sosnowickie może zachować prawo eksploatacji węgla z wnętrza wywłaszczonych gruntów i dopiero w razie zakazu, na mocy art. 4 dodatku do art. 153 ust. kol., dokonywania tych robót, będzie mogło domagać się sądowo odpowiedniego odszkodowania. Gubernator piotrkowski przyłączył się również do tej opinii. Ministerjum komunikacji zgodziło się na wynagrodzenie towarzystwa sosnowickiego tylko za skrepowanie i utrudnienie eksploatacji węgla w wywłaszczonych gruntach, określając je w ilości 1943 rubli, przyczem ministerjum kierowało się tem, że według bilansu towarzystwa, wartość wszystkich należących do niego kopalni, równa się 9.478.093 rubli 33 kop., co na sążeń kw. wynosi 80 kop.; sumę tę można podnieść do 1 rubla.

Kwestya przeszła pod rozpoznanie departamentu spraw cywilnych i duchownych rady państwa, który w odezwie do ministerjum komunikacji, datowanej 23 Października st. st. 1902 roku, orzekł, co następuje:

Prawo górnicze Królestwa Polskiego, jako zasadę uważa istnienie prawa własności, osobno co do powierzchni ziemi, osobno co do znajdujących się w niej kruszców, dla kopalni zakłada się nawet osobną księgę hipoteczną, oddzielną od księgi, odnoszącej się do powierzchni gruntu. Z tej zasady droga żelazna warsz.-wied. słusznie żąda a pozostawienia towarzystwu prawa dobywania węgla pod wywłaszczonymi gruntami; towarzystwo zaś sosnowickie oświadczyło, że przy budowie odnogi kolejowej do Miłowic, pozostawiło sobie prawo eksploataowania węgla pod wywłaszczonym pasem ziemi i prawo do przeprowadzenia szybów, łączących kopalnię pod samym torem kolejowym. Prócz tego biegli orzekli, że w danym wypadku eksploatacja węgla, nawet wydobywanie jego w pewnych miejscach na powierzchni, bynajmniej niebezpieczeństwem kolei nie grozi.

Z tych powodów departament rady państwa uznał, że towarzystwo sosnowickie zachować może prawo eksploataowania węgla pod parcelami № 103—105 i że postanowienie komisji o wynagrodzeniu towarzystwa w ilości 75000 rubli jest niesłuszne.

Co się zaś tyczy przyznanego przez ministerjum komunikacji wynagrodzenia w ilości 1943 rubli za utrudnienie w dobywaniu węgla, to jest ono przedwczesne, ponieważ węgla z pod wywłaszczonych gruntów jeszcze się nie dobywa. Towarzystwo sosnowickie żądać będzie mogło wynagrodzenia dopiero wtedy, gdy rzeczywiście szkody lub straty, wskutek utrudnień eksploatacji, ze względu na przepis art. 4 dodatku do art. 153 ust. kol., poniesie. Straty te, zdaniem departamentu, winny być dochodzone w drodze nie administracyjnej, lecz sądowej.

W ten sposób departament ogranicza przypadające towarzystwu sosnowickiemu wynagrodzenie do sumy 2490 rubli, która stanowi wartość powierzchni gruntów wywłaszczonych.

Podane przez nas orzeczenie rady państwa nie pozbawione jest znaczenia, ze względu na przeprowadzanie w okęgach górniczych zazwyczaj gęstej sieci kolejowej. Zmuszanie kolei do nabywania nie tylko gruntu, lecz i leżących pod nim pokładów kopalnianych, z jednej strony stanowiłoby dla rozwoju niezbędnych w tych miejscowościach środków komunikacyjnych znaczną przeszkodę, a z drugiej strony wyłączałoby eksploatację przestrzeni, wywłaszczanych pod kolej, a bogatych nieraz w różne minerały.

Uniwersytet żydowski.

Wyszła broszura pod tyt.: «Eine jüdische Hochschule» nakładem «Jüdischer Verlag» w Berlinie. Broszura wspomniana zawiera projekt utworzenia wyższego zakładu naukowego wyłącznie dla Żydów, wydana została na razie w języku niemieckim, a jak zapowiadają jej autorowie: Buber, Faiwel i Weissmann, wyjdzie niebawem w języku hebrajskim, angielskim, francuskim, rosyjskim i t.d., a nawet tłumaczoną będzie na «język» żargonowy.

Autorowie broszury wysunęli na pierwszy plan warunki realne, które wywołały potrzebę podobnej instytucji. O motywach ideowych, partyjnych mówią tylko mimochodem; ale rozumieją bardzo dobrze i nieukrywają tego wcale, jak wielkie znaczenie będzie miała podobna instytucja dla sprawy podtrzymania odrębności Żydów, pośród społeczeństw nieżydowskich. Utworzyli już, na mocy uchwały kongresu żydowskiego, biuro specjalne, którego zadaniem jest kierowanie przygotowawczymi studjami i ostateczne opracowanie projektu stworzenia uniwersytetu żydowskiego. Działalność biura obliczono, iż trwać ma najwyżej półtora roku, koszta zaś utrzymania wyniosą 25.000 franków.

Koszta tej wyższej szkoły żydowskiej, obliczono już w przybliżeniu na 5.473.000 marek wydatku jednorazowego (przy założeniu) i dotacją roczną, stała w kwocie 635.000 marek. Szkoła ta ma zawierać wszystkie wydziały uniwersytetów i politechnik (oprócz wydziału medycznego). Liczyć może słuchaczy 1.500.

Co się tyczy miejsca, to autorowie przewidują trzy ewentualności: Szwajcaryję, Anglię, albo Palestynę. W każdym razie, gdyby nawet koniecznym okazało się założyć szkołę tę w Szwajcaryi lub Anglii — to obiecują, że przy sposobności przeniesioną zostanie do Palestyny. Utworzenie uniwersytetu żydowskiego, jest oczywiście tylko fantastycznym wymysłem syonistów.

Z Petersburga.

(Kor. «Tygodnia»).

Zamknięcie pierwszego wszechrosyjskiego zjazdu lekarzy weterynaryi nastąpiło na ostatnim posiedzeniu takowego d. 25 stycznia. Uroczystość jego zamknięcia, jak i wszystkie posiedzenia poprzednie, odbywały się, jak wiadomo, w wielkiej sali Instytutu technologicznego. Z dygnitarzy byli obecni naczelnik weterynaryjnego departamentu p. Peszticz, jego pomocnik p. Remer i inni.

W imieniu honorowego prezesa zjazdu, Jego Wysokości Wielkiego Księcia Dymitra Konstantynowicza, ostatnie posiedzenie zajął prof. Raupach, który ogłosił: iż odczytów na zjazd przedstawiono 264, z których odczytano 257; posiedzeń sekcji było 95; posiedzenia odbywały się w różnych audytorjach instytutu, a ponieważ materiału do rozstrzygnięcia było bardzo dużo, przeto po kilka sekcji pracowało w różnych salach jednocześnie.

Na rzeczywistych członków zjazdu zapisało się przeszło 1400 osób, przybyło zaś na zjazd 1040. Wystawa wzbudzała najwięcej zainteresowania zwiedzających, którzy wielką uwagę zwracali na przechowywanie mleka, który to dział objaśniał prof. Gappich, a również na różną wartość odżywcza rozmaitych ras bydła. Wystawione piękne obrazy i fotografie koni rasowych z cesarskich stajni, przeszło 200 gatunków roślin, jak i produktów fabrycznego przemysłu, różnych pokarmów odżywczych dla koni i inwentarza budziły również ogólne zaciekawienie. Chirurgiczny oddział zwracał na siebie uwagę tak ilością znanych narzędzi chirurgicznych, jak i niektórymi w nich nowościami. Na wystawę dostarczono przeszło 10.000 okazów. Gościom na zwiedzenie wystawy wydano przeszło 5000 biletów.

Rezultat pracy zjazdu zrealizował się w następnym postanowieniu:

1) Rozpocząć staranie o pozwolenie na zwołanie drugiego zjazdu lekarzy weterynaryi w Moskwie w 1906 r. i prosić Wielkiego Księcia Dymitra Konstantynowicza, aby również zaszczylił ten zjazd swoją opieką i znów raczył przyjąć tytuł honorowego prezesa zjazdu.
2) prosić sfery rządowe: aby na każdy insty-

tut asygnowano rocznie po 150 tys. rs.; jedno-razowo zaś po 100 tys. rs. dla kazańskiego, charkowskiego i jurjewskiego i 200 tys. dla warszawskiego instytutu; 3) ponieważ daje się odczuwać wielki brak lekarzy weterynaryi, starać się o otworzenie 2-ich nowych weterynaryjnych instytutów w Państwie; 4) prosić o otwarcie 5-go kursu; 5) na studentów przyjmować li tylko z patentami dojrzałości lub świadectwami skończenia całego kursu szkoły średniej; 6) prosić o zorganizowanie praktycznych wykładów, dotyczących się hodowli bydła; 7) wykłady te postawić w instytucję na takiej stopie, aby lekarze weterynaryi byli jednocześnie instruktorami, t. j. aby mogli prowadzić gospodarstwo, mające na celu racjonalną hodowlę koni i bydła; 8) prosić o urządzenie przy instytutach stacyj doświadczalnych, mających na celu pogłówną naukę racjonalnego chowu koni, bydła etc. i dawanie wskazówek zdrowego ich odżywiania; ponieważ zaś to ostatnie pociąga za sobą bliższe obznajomienie się z rolnictwem, przeto 9) postanowiono starać się o urządzenie przy instytutach stacyj doświadczalnych dla uprawy najpożywniejszych roślin. Następne postanowienia tyczyły się więcej organizacji weterynaryjnej w Państwie i miały więcej specjalne znaczenie.

Zjazd widzimy, iż zjazd wielką uwagę zwrócił na to, aby lekarz weterynaryi był począsci i agronomem, by nie tylko leczył inwentarz, lecz i wskazywał, jak najracjonalniej powinno się prowadzić gospodarstwo hodowlane, jakie można zalecać rasy bydła w danych klimatycznych i innych miejscowych warunkach, jaka pasza jest najodpowiedniejsza etc. Takie postanowienie zjazdu obiecuje nam na przyszłość znaczny w tym kierunku postęp.

St. M.

Z Rawy.

(Kor. «Tygodnia»).

Doktorzy.—Chłopska samopomoc.—Towarzystwo pomocy dla biednych.—Porządna korespondencja.

Gdyby Stańczyk dziś zawołał o skuteczną radę na chłopską niedolę, wszyscy jego dawni dentyści, co to mu na ból zęba środki różne podawali, wnetby się przedstawili, jako lekarze bólów społecznych. Wszyscy dziś czują się powołanymi znawcami chłopca i jego duszy, począwszy od dziedzica, jako chłopskiego sąsiada, a skończywszy na warszawskiej szwaczce, która cztery tygodnie przeszłego lata na wsi spędziła. Trzeba jednak przyznać, że nie wszyscy tłoczą się do łóżka chorego: jedni zrozumie- li, podobno od wczoraj dopiero, że na chorego nie dość jest patrzeć, więc zabrali się do metodycznego badania jego cierpienia, inni jak Włodzimierz Tetmajer, widzą w chłopie okaz zdrowia kulturalnego, więc wołają do niepowołanych lekarzy, by sami siebie leczyli, inni wreszcie...

Zdarzyło się tu w roku ubiegłym, że na zjeździe sąsiedzkim, na którym radzono o sprawach rolnych, jeden z uczestników mówił o potrzebie zabezpieczenia starości dla służby folwarczej. Podczas rozpraw, rzekł szlachcic pewien: najpierw radźmy, jakby lepiej nam było, a gdy już dobrze będzie—radźmy chłopom. Bez wątpienia, są to słowa rozumne i pozbawione obłudy.

Więc chłopci radzą sobie sami, jak mogą. Niedawno pewien mazur z pod Rawy wystąpił wobec swych sąsiadów z własnym wnioskiem wzajemnego ubezpieczenia «od upadku bydła», to znaczy od wszelkich wogóle nieszczęśliwych wypadków. Po rozprawach, wniosek przybrał taką postać: stowarzyszeni oceniają sami swe bydło i nie wnoszą żadnych składek, dopiero jeżeli np. wół nogę złamie, wtedy, po potrąceniu wartości mięsa z ceny wołu, podanej w swoim czasie przez właściciela, stowarzyszeni złożą się na zwrot straty właścicielowi, w stosunku do liczby i wartości posiadanego przez siebie bydła. Zdaje się, że wniosek powyższy ma jedną niezmiernie dla chłopów miłą cechę

— brak składek, które przypominałyby podatki i dlatego mógłby liczyć na powodzenie. Teraz czekajmy, czy mazur da sobie radę z poparciem swego projektu u władzy. A może który z «ojców narodu?»

Niedawno zatwierdzony zarząd T-wa pomocy dla biednych w Rawie obudził się i rozsyła uprzejme wezwania po mieście i po całej okolicy do zapisywania się w poczet członków T-wa. Rzecz ciekawa, ilu z zawiadomionych ziemian będzie pamiętało, że ubodzy w Rawie — to przeważnie dawni robotnicy wiejscy, lub ich rodziny. Pamięć o tem wkłada na ziemian pewien obowiązek nie uchylania się od składek, wobec ofiarności mieszkańców miasta. Zarząd ze swej strony, jeżeli potrafi, powinien koniecznie zainteresować ziemian sprawami Towarzystwa i dać im możność oddziaływania na te sprawy.

Ponieważ «porządna korespondencja» powinna zawierać wiadomości o zabawach publicznych, więc pospieszam donieść, że nowy naczelnik straży ogniowej, p. Aleksander Wesołowski, urządził w tych dniach pierwszy bal składkowy dla członków straży. W sklepionej sali dawnych szkół jezuickich, pięknie przybranej, zgromadziło się 60 osób ze sfery «obywatelskiej» i rzemieślniczej. Wesoła, przyzwrotna zabawa i szczerze rozochoczone twarze dwudziestu tancerek powinny zachęcić p. naczelnika do urządzania w przyszłości podobnych balów. Skromne wydatki, poniesione przez uczestników, opłacone będą sownie przez sposobność wzajemnego, towarzyskiego zbliżenia się i zdrowej zabawy dla młodzieży.

Przechodzień.

Miłości trzeba...

Miłości nam trzeba
Nie tej, co do nieba
Serc dwoje unosi w zachwycie...
Lecz tej, co zarody
Braterstwa i zgody
Posieje nam w duszach obficie.

Nie tej, co na chwilę
Rozkosznych snów tyle
Obudza—i zmysły kołysze...
Lecz tej, co gdy trzeba
Poniesie kęs chleba.
I światło—w wioskowe zaciszce.

Cz. Chądzyńska.

Z Tomaszowa-Rawskiego.

(Kor. «Tygodnia»).

Przedstawienie «Jasełek».—Szkoła handlowa.—Sezon.—Nowy przemysł.—Tor Tomaszów-Lódź.

Ludzie dobrej woli, którym na sercu leży dobro małych, którzy obok własnych trosk życia codziennego, potrafią zająć się niedolą bliźniego, kieszenią swą, trudem i pracą starając się tę niedolę, o ile się da, zażegnać, nie zrażają się chwilowymi trudnościami i przeszkodami; tacy, którzy w imieniu zasady: «Res sacra miser» czas swój, zdrowie i trud składają chętnie na ołtarz dobra publicznego: wynaleźli tu nowy, o ile się okazuje, stały dochód zasilający kasę niezasobnego Towarzystwa Dobroczynności publicznej.

Otóż z inicjatywy i przy usilnych staraniach doktorowej Maryi Rodowej, działwa z ochrony odegrała w sali p. Neufelda «Jasełka», a odegrała tak dobrze, że je powtórzone aż sześć razy i tylko dla braku dalszego pozwolenia nie powtórzono więcej. Program uzupełniły: 1) Proroctwo, 2) Gwiazda betleemska, 3) Królowie u Heroda, 4) Betleem, 5) Śmierć Heroda.

Ile pracy i trudu kosztowało inicjatorkę tak dokładne wyuczenie działwy proletaryjatu zrozumie każdy. Kostyjumy, kosztem p. Rodowej sprawione i u niej w domu szyte były wzorowane na Wujku i innych; dekoracje nadspodziewanie ładne, malownicze i doskonale obmyślane.

Chętna a bezinteresowna pomoc ludzi dobrej woli, o wiele zredukowała koszt, przyczyniła się do zwiększenia dochodu i tak: majster

stolarski p. Bednarski dostarczył darmo wszelkich robót w zakresie jego fachu wchodzących; starszy felczer p. Winiarski charakteryzował dzieci i urządził ognie sztuczne, jedynie za zwrotem kosztów; na wszystkich przedstawieniach grała orkiestra kościelna pod kierunkiem kapelmistrza p. Wilczaka. Dzięki więc bezinteresownemu współdziałaniu wspomnianych osób, jak i udzielonej bezpłatnie przez p. A. Neufelda, na wszystkie 6 przedstawień sali, koszt ogólny wyniósł zaledwie 100 rb. kasie Towarzystwa Dobroczynności zaś przybyło 424 rub. czystego dochodu. Po każdym przedstawieniu następował żywy obraz układu p. d-ra Jana Rodego.

Na przedstawienie głównego opiekuna p. E. Borowskiego, rada zarządzająca wystosowała do p. A. Neufelda podziękowanie i pewną kwotę do jego uznania dla biednych żydów.

Sprawa szkoły handlowej posuwa się rażno: Na odbytej ostatnio sesji, wybrano radę opiekuńczą, której prezesem jednogłośnie obrano d-ra Jana Rodego, chcąc tem uczcić długoletnią jego pełną zasług pracę i wybitną działalność filantropijną.

Na członków rady wybrano pp. Aleksandra i Feliksa Landsbergów (fundatorów szkoły) M. Piescha, adwokata Jana Morsztynkiewicza, Oskara Fürstenwalda i Maurycego Halperna.

Na posiedzeniu owem, postanowiono zbierać się co tydzień, celem obradowania nad urządzeniem, wyborem dyrektora i t. d. Wszelkie objaśnienia odnośnie do szkoły daje prezes rady, u którego znajdują się ustawy. Postanowiono też zaprowadzić kurs gimnazjalny łaciny. W roku bieżącym otwarte będą 2 klasy wstępne, oraz 1-sza, 2-ga i 3-cia.

Zdrowotne położenie szkoły, piękny budynek urządzony z uwzględnieniem wszystkich warunków higieny, każą się spodziewać wielkiego napływu uczniów, nietylko tutejszych, ale pozamiejscowych. Rada opiekuńcza zamierza nawet w niedalekiej przyszłości założyć na obszernym placu szkolnym ogród.

Sezon na towar letni okazuje się bardzo pomyslnym. Szewioty deseniowe, które przez lat kilka były w zaniedbaniu na nowo zyskały wzięcie, wskutek czego wełna szwiotowa pokoczyła w cenie o jakie 30%.

Głównymi odbiorcami w tym sezonie są kupcy z południowych gubernij. Znacznym też zbytem cieszą się wyroby kamgarnowe deseniowe, które w całej Rosyi wielką znajdują wziętość.

Do niedawna Tomaszów gałęzi tej nie uprawiał, obecnie doprowadził ją do wielkiej doskonałości.

Kupcy i przemysłowcy nasi starają się, aby z chwilą ułożenia szerokiego toru, kolej nadwiślańska ustanowiła specjalny pociąg Tomaszów-Lódź, pozwalający w ciągu dnia być tam i z powrotem, co ze względu na ciągłe stosunki byłoby wielkim udogodnieniem. Projekt poszedł do departamentu.

Nietylko Tomaszowowi, ale i Łodzi zależy na tem, gdyż po za stosunkami handlowymi, przeszło 100 rodzin łódzkich zamieszkuje latem w okolicach Tomaszowa. E. T. B.

— O „naszej dobroczynności” *) Bolesław Prus, kończąc swoje spostrzeżenia i uwagi (w 4-ach artykułach wstępnych «Kur. Codziennego») nad uwagami ks. W. Kirchnera o «naszej dobroczynności» zamyka je następującymi słowami:

«Artykułom ks. Kirchnera drukowanym w «Bluszczu» i «Słowie» poświęciliśmy dużo miejsca z powodów następujących:

1-mo). Ks. Kirchner, dając obszerny i dokładny obraz: co dobroczynność zrobić może, wskazuje drogę do reform, które dla naszej filantropii są koniecznie potrzebne. Dotychczasowy system, oparty jedynie na «dobrem sercu», wydaje—złe, najgorsze owoce. Rozpróżniane żebractwo zalewa wszystkie ulice Warszawy i wszystkie miejscowości kraju, ale nę-

*) Patrz № 25, 26, 27 i 28 «Kuryera Codziennego» z r. b.

dza ucziwa bardzo często jest pozbawiona rantunku. Żebracy, nawet tużurkowi, wdzierają się do mieszkań, pisują listy z wymysłami, ba! dobroczyńców walą kijem na ulicy; ale za to chorzy nie mają dozoru, biedny robotnik nie ma pracy, nie jedna sierota—opieki, nie jedna wdowa obciążona dziećmi—porady, nie jeden chłopak żądny nauki—szkoły.

W dodatku filantropija prowincjonalna rozwija się tak słabo, że mnóstwo biedaków ze wszech stron napływa do Warszawy, gdzie zamiast stałego podatku, który płaciliby wszyscy, jako tako zamożni ludzie, wciąż oglądamy się na ofiary klas najzamożniejszych, którym wzamian za miłosierdzie, dajemy—tańce, muzykę lub wystawy na nic nie przydatne.

Tym wadom naszej dobroczynności chce zapobiedz ks. Kirchner.

2-to). Od niepamiętnych czasów nasza czytająca publiczność ma pasyję nietylko do zajmowania się kwestyjami społecznymi a szczególnie polityką, ale jeszcze do stawiania najśmielszych projektów i rozwiązywania najbardziej skomplikowanych zagadnień. Nigdy nie brakowało nam ludzi gotowych wołać:

«Dalej z posad bryło świata...

Nowemi cię pchniemy toyl!..»

Ale niestety! jak do filantropii, tak do kwestyj ekonomicznych i społecznych umiemy wnosić tylko—wrażliwość, niekiedy dobre serce, zawsze—bezdładne uczucia.

Otóż artykuły ks. Kirchnera i pod tym względem udzielają pożytecznej nauki. Mówią one, że jeżeli tak szczupła dziedzina, jak dobroczynność, wymaga dojrzałego rozumu, przestudyjowania setek dzieł, zorganizowanej i wytrwałej pracy, to jakiegoż rozumu, wiedzy i pracy potrzeba np. do stworzenia przemysłu albo przekształcenia handlu?

Najdrobniejsza praca społeczna, byle wykonana porządnie, staje się szkołą działalności zbiorowej na wielu innych punktach. Więc zamiast rzucać się na wielkie projekty, spróbujmy tymczasem—zreformować choćby dobroczynność: usunąć żebractwo, pomódz każdej ucziwej niedoli, a nadewszystko—zrozumieć, że kwestyje społeczne są do rozwiązywania bardzo trudne!..

Bolesław Prus.

Kronika Piotrkowska.

— **O Tow. Kredytowym m. Piotrkowa**, «Gazeta Losowań», streszczając dane, zawarte w ostatnim sprawozdaniu Dyrekcji, tak się odzywa: «dane owe sprawozdawcze w zupełności usprawiedliwiają wartość, jaką się cieszą wśród kapitalistów listy zastawne piotrkowskie, silnie ugruntowane i przedstawiające tem samym silną rękojmię». Należy też zaznaczyć, iż dwie trzecie wypuszczanych listów znalazło nabywców w Warszawie.

— **Na konkursie** «Gońca Handlowego», za napisanie najlepszego «Podręcznika dla Towarzystw Wzajemnego kredytu», obejmującego sposób prowadzenia rachunkowości i instrukcję do manipulacji wewnętrznej, otrzymał pierwszą nagrodę 250 rb., za pracę podznaczoną godłem «Zrobilem swoje», p. Józef Róziecki, naczelnik biura i główny buchalter tuższego piotrkowskiego Tow. Wzaj. Kredytu.

— **(Nadesłane)**. Szanowny Redaktorze! W przeszłym «Tygodniu» zamieszczona została uwaga o braku poczekalni dla pasażerów przy kolejce Piotrków-Sulejów w miejscowości Starostwo i Sulejów, oraz uwaga, aby gdzie wynająć jaki pokój i na ten cel przeznaczyć.

Prostując tę wiadomość, donoszę, że w Sulejowie jest poczekalnia przy naszym biurze, vis-à-vis miejsca zatrzymywania się pociągów. Na Starostwie zaś—wolnego mieszkania ani pokoju znaleźć niepodobna; jest tylko naprzeciwko stacyjka, mająca więcej kwalifikacji na kurnik, niż na poczekalnię, a pomimo to, właściciel, za wynajęcie jej, zażądał komornego większego, niż się płaci w środku miasta za wspaniałą apartament. St. Psarski.

— **Kolej Piotrków-Sulejów** przewiozła w miesiącu styczniu: pasażerów II klasy od Piotrkowa do Sulejowa 198, III-ej klasy — 2046; pasażerów II-ej klasy pomiędzy pośrednimi przystankami 44, III-ej klasy 1581, razem osób 3869.

— **Amatorskie przedstawienie**, na którym odegraną zostanie «Pani Wołodyjowska» dochodzi do skutku dnia 14 b. m. Kto zna spektaklową tę sztukę, pojmie, ile trudności musieli pokonać amatorowie, aby ją wystawili. Niezłomna ich energija potrafiła widocznie przełamać wszelkie przeszkody. Reżyserija kieruje jeden z wytrawniejszych amatorów p. Wawer.

— **Straż ogniowa ochotnicza** w Bełchatowie, która tam dopiero od roku egzystuje, otrzymała rb. 276 kop 50 od Zarządu Wzajemnych Ubezpieczeń za ugaszenie 5 pożarów w Bełchatowie i okolicy. Nie próżnuje zatem dzielna straż Bełchatowska!

— **Koncert**. Jak nam donoszą z Krakowa—wybiera się do nas z koncertem: Dyrektor Towarzystwa muzycznego w Krakowie p. Wiktor Barabasz, z wybornym swym a znanym ogólnie chórem, który w liczbie 30 śpiewaków wystąpi d. 15 b. m. w warszawskiej Filharmonii. Koncert piotrkowski rozpocznie prawdopodobnie artystyczne tournée, które p. Barabasz, łącznie ze znakomitym wiolonczelistą p. Wierzbilowiczem, zamierzają odbyć po Królestwie.

— **Nabożeństwa**. Warszawski konsystorz ewang.-augsb. zdecydował, aby w Tomaszowie-Rawskim dla wyznawców - polaków odprawiły się znacznie częściej, niż dotąd, nabożeństwa w języku polskim w tamtejszych kościołach, tak starym jak i nowym «Zbawiciela».

— **Ze Szczercowa**. (Koresp.) Wielki półoch wywołało ogłoszone bankructwo, które urządziło trzech mieszkańców tutejszej osady. Wystawione weksle w takiej ilości przyplęły do sądu, że samej opłaty w przeciągu tygodnia, pobrano wyżej 70 rubli. (?—Przyp. Red. „Tyg.”) Mieszczanie-rolnicy, postanowili widocznie wyzyskać łatwawierność pożyczających, i zniszczyć drobnych rzemieślników, żyjących z pracy i dobrej wiary kupców. Według opinii powszechnej, w masie nie spleconych weksli, $\frac{2}{3}$ jak utrzymują, mają być weksle fikcyjne tak zwane dęte.

Z tego powodu, dziś nikt niechce tu nikomu ani grosza pożyczyć, ani towaru dać na kredyt. Lux.

— **Pogadanka**. Dr. Podziemski w Szczercowie, jako członek kuratorjum trzeźwości, miał w ubiegłą niedzielę w lokalu miejscowej szkoły pogadankę o ospie. Słuchaczów zebrało się 150, wysłuchali oni ze zrozumieniem odczytu i podziękowaniem wyrazili swą wdzięczność prelegentowi.

— **Niezrozumiałe**. Pod tym tytułem czytamy w ostatnim numerze «Zorzy», co następuje: Pan Wł. B., właściciel majątku pod Częstochową, chcąc utrudnić zbliżenie się do łąki, którą mu sąsiedzi włościanie wypasali, wystawił na własnej drodze polnej, wiedzącej do swej łąki, stodołę. Nie podobało się to szkodnikom i zagrozili mu spalaniem, co też w krótkim czasie skutecznili. Ogień pochłoniął budynek, zbiór siana i około 90 wozów słomy, czyniąc ogółem straty na 1000 rb., zwłaszcza, że stodoła nie była ubezpieczoną.

Trudno pogodzić tę niegodziwość z dowodem uznania, jaki okazali włościanie p. Wł. B., obierając go jednogłośnie sędzią gminnym. Wszak między wyborcami byli i szkodnicy, wypasający trawę; byli też i sami zapewne podpalacze. Pan B. słynie na całą okolicę z przychylności dla włościan sąsiadów, którym nie szczędzi rady ni pomocy. Rozumieją to ludzie, gdy powierzają mu taki zaszczytny urząd, a czemuż krzywdzą go jednocześnie tak strasznie? Tem większa to hańba dla tych, którzy kamieniem za chleb odplacili. Bób.

— **Do Tow. Hygienicznego**. W Częstochowie obecnie zapisało się już około 150 członków rzeczywistych i zwyczajnych, a wybrany

zarząd pod przewodnictwem znanego z poczucia obywatelskiego d-ra Wrześniewskiego daje zupełną rękojmię, że młoda instytucja pomyślnie na pożytek społeczeństwa rozwijać się będzie.

Łącznie z zarządem wybrany «ad hoc» komitet organizacyjny opracował zasadniczo program działalności Tow., składający się z działu teoretycznego i praktycznego. Zadaniem pierwszego będzie opracowywanie i ogłaszanie publicznych odczytów i referatów przez członków, działalność zaś praktyczna na razie ograniczy się do zebrania i opracowania danych statystycznych, dotyczących się obecnego stanu zdrowotności w Częstochowie i okolicy. W ciągu m. lutego spodziewamy się, że zbierze się pierwsze walne zebranie wszystkich członków Towarzystwa.

— **Teatr w Dąbrowie górniczej**. W czerwcu jeszcze pp. Michał Cieszkowski i Ludwik Müncheimer, powzięli zamiar wybudowania stałego teatru w Dąbrowie i oto 27 z. m. otwarto jego podwoje. Plan budowy wykonał inżynier Gustaw Bielski, prowadzili roboty mularskie pp. Rychwański i Janowski, sztukatorskie p. Roman Grajer, dekoracje sprowadzono od Dowiakowskiego z Warszawy.

Dnia 27 stycznia o godzinie 11 rano w kościele miejscowym ks. proboszcz Kołatkiewicz odprawił Mszę świętą, na którą zgromadziło się wprawdzie nie wielu Dąbrowian, na chórze śpiewali artyści trupy sosnowieckiej. O g. 12 wobec władz i zaproszonych gości proboszcz miejscowy dopełnił aktu poświęcenia gmachu, poczem gościnni gospodarze zaprosili obecnych na przekąskę. Mowy wygłosili: reżyser teatru p. Henryk Halicki, w której zaakcentował znaczenie teatru polskiego w Dąbrowie i chęć służenia słowem wszystkim.

— **Prośby o przesiedlenia**. «Kur. Codz.» Wspomina o napływie podań żydów do magistratu o przesiedlenie się do Sosnowca, rzecz prosta, że chodzi tu o uzyskanie łatwego przejazdu do Katowic, dokąd obecnie wywozi się po kilkadziesiąt tysięcy rubli miesięcznie. Oczywiście, że handel w tych warunkach w Sosnowcu się nie rozwija.

— **Dworzec drogi iwangrodzkiej** w Sosnowcu—pisze Korespondent «Kur. Codz.»—jest tak zaniedbany, że trudno sobie tego wyobrazić: cały peron pokryty lodem, sale brudne, pokrowce na meblach chyba nie prane od czasu otwarcia kolei, nado istnieją tam oryginalne przepisy, jak nas objaśnił jeden z pomocników zawiadowcy: sale dla publiczności są otwierane dopiero na pół godziny przed odejściem pociągu, wcześniej przybywający muszą wyczekać w przejściach lub w bufecie trzeciej klasy, nie więc dziwnego, że interesowani woła jechać drogą wiedeńską przez Gołonóg, aniżeli być narażanymi na niewygodę i brudy.

— **Nadesłane**. W drugą bolesną rocznicę śmierci męża mego, s. p. D-ra Rontalera, składam w Redakcyi «Tygodnia» rb. 50 na wpisy dla niezamożnych uczniów tutejszego gimnazjum. Zofija Rontalerowa.

— **Kronika wypadków w gubernii piotrkowskiej** za drugą połowę grudnia 1902 roku. Pożarów było 7. W tej liczbie: z podpalenia 1; z nieostrożności 2; z niewiadomej przyczyny 4. Straty wyniosły 5980 rb. Niebezpiecznych wypadków śmierci było 6; samobójstwo 1; znaleziono 2 ciała; poranień było 2; nieszczęśliwych wypadków 6; kradzieży 13.

— **Do dzisiejszego numeru** «Tygodnia» dołącza się dla prenumeratorów «Cennik nasion w zarządzie lasów Podzamcze hr. Zamoyskiego».

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Otrzymali medale: członek będzińskiego urzędu podatkowego, kupiec I-szej gildyi, Franciszek Schoen—słoty z napisem «za gorliwość» do noszenia na szyi na wstędze Św. Anny. Członek łódzkiego komitetu handlowego, kupiec II-ej gildyi, Karol Gepert—srebrny z napisem «za gorliwość» do noszenia na szyi na wstędze Św. Stanisława. Członkowie urzędów podatkowych-mieszkańcy: Józef Bogowski—Walenty Kamiński i piotrkowski—Stanisław Kępiński. Przysięgli kasy piotrkowskiej Adam Bogowski i stróż izby skarbowej piotrkowskiej Bo-

rowski i Metzner — srebrne do noszenia na piersi z napisem «za gorliwość» na wstędze Św. Stanisława. Naczelnikowi p-tu będzińskiego, rady stanu, Danilczukowi dozwolono Najwyżej przyjąć i nosić order pruski Czerwonego Orła, klasy III-ej.

— Pomocnik taksatora p-tu będzińskiego, Franciszek Morycz uwolniony na własną prośbę, a na jego miejsce mianowany Hieronim Miaczyński. Taksator ubezpieczeniowy I-go rzędu p-tu łaskiego, sekretarz gubernijalny, Witold Olszakowski, przeniesiony został do p-tu piotrkowskiego. Taksator ubezpieczeniowy II-go rzędu, Kazimierz Szpinger, przeniesiony do p-tu łaskiego.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **Trzy jubileusze Ojca św.** W tym roku obchodzić będzie Ojciec św. aż 3 ważne jubileusze. W dniu 19 lutego przypada dyamentowy jubileusz Jego biskupstwa, gdyż 19 lutego 1843 roku został konsekrowany na biskupa. Dnia 20 lutego przypada 25 rocznica czyli srebrny jubileusz papieżstwa, a przy końcu tego roku, dnia 19 grudnia, złoty jubileusz Jego kardynałstwa, bo mianowany został kardynałem dnia 19 grudnia 1853 roku.

— **Dla rolników.** «Torg. - Prom. Gaz.» — pisze: «Po utworzeniu w r. 1896 — czytamy w rzeczonyj gazecie — w ministerjum rolnictwa specjalnego funduszu dla wydawania pożyczek obywatelom ziemskim na zaprowadzenie meljoracji w różnych gałęziach rolnictwa, działanie tego prawa nie rozciągało się na kresy Cesarstwa, a więc i na wszystkie gubernie Królestwa Polskiego. W chwili obecnej, gdy fundusz ten z zasiłków skarbu państwa i z zysków na operacjach pożyczkowych powiększył się więcej niż w dwójnasób, oraz gdy ze strony rolników z Królestwa Polskiego napływają coraz usilniejsze prośby o udzielenie im możności korzystania z kredytu na meljoracje rolne, minister rolnictwa, po porozumieniu się z ministrem skarbu, uznał za odpowiednie otworzyć wydanie takich pożyczek w gub. Królestwa Polskiego na meljoracje w następujących gałęziach rolnictwa: na osuszanie błot, nawodnianie, wzmacnianie brzegów rzek, wąwozów, piasków lotnych, zalesianie, urządzenie ogrodów owocowych, suszarni owoców, oczyszczanie nieużytków, uprawę chmielu, zakładanie gospodarstw drobnych, na budynki gospodarcze, na zakłady rolnicze do przerabiania produktów własnego gospodarstwa, oraz na zakupy inwentarza zarodowego.

— **Stan zasiewów w Królestwie Polskiem.** Na zasadzie otrzymanych korespondencji redakcyjnej «Torg-Promyszl. Gazety» daje następującą charakterystykę obecnego stanu zasiewów w Królestwie Polskiem: Siewy oziminy w gub. Królestwa Polskiego po większej części dokonane były później niż zwykle, w jednych okolicach (gub. kielecka) z powodu deszczów, w innych zaś (gub. radomska, siedlecka i kaliska) z powodu suszy i braku deszczów. W tych ostatnich guberniach w ciągu jesieni uczuwać się dawał brak wilgoci, tak, że w wielu okolicach zasiewy wcale nie weszły. Prócz tego bardzo ujemnie wpłynęły na stan zasiewów zbyt wczesne chłody; wogóle przed nadejściem zimy zasiewy wszędzie prawie nie były dostatecznie rozwinięte i pod względem jakości albo niezadawalające, albo też, jak np. w gub. radomskiej i części siedleckiej, nawet zle.

Przestrzeń zasiewów ozimnych po większej części znacznie się zmniejszyła, bądź to wskutek mocno spóźnionych robót (gub. radomskiej i siedlec.), bądź też wskutek wczesnych mrozów. Z gub. siedleckiej nadchodzą też skargi na zły gatunek nasion; w niektórych okolicach użyto do siewu ziarna wilgotnego lub niedojrzałego.

— **Leśne stacje doświadczalne.** Ministerjum rolnictwa, uznając utworzoną w 1900 pierwszą w Królestwie Polskiem przy instytucie rolniczym w Nowej Aleksandryi leśną stację doświadczalną za instytucję wielce

pożyteczną, wyznaczyło na zasiłek stacyi 1,650 rb. Dla stacyi wybudowany został umyślny dom w leśnictwie «Ruda» kosztem 2,188 rb., oraz urządzone różnego rodzaju szkółki doświadczalne. Jednocześnie ministerjum poleciło stacyi w r. b. *dokonać następujących badań:* zbadać miejscowe nasiona sosnowe, znajdujące się w handlu nasiennym i w składach rządowych zarządów dóbr państwa; dokonać prób walki z chrabaszczami za pomocą naftaliny i innych środków; porównawczo zbadać praktyczność oraz braki miejscowych narzędzi dla robót leśnych.

— **Spirytus skażony.** Ministerjum skarbu, wnosząc do rady państwa projekt *sprzedaży spirytusu denaturalizowanego* na warunkach ulgowych, zażądało od zarządów akcyzy, oraz od inspektorów fabrycznych przybliżonego zapotrzebowania ilości takiego spirytusu, oraz wskazania, jakie zakłady i przedsiębiorstwa przemysłowe mają zużywać spirytus skażony.

— **Tow. Zachęty sztuk pięknych** w Warszawie ożywiło się w ostatnich czasach znacznie. Po wystawie polskiej sztuki stosowanej i po *zbiorach Chojnowskiego* przysłała kolej na dużej wartości wystawę „*Okrężną*” (objeżdżającą po kolei: Warszawę, Poznań, Lwów, Kraków). Po wystawie Okrężnej, której zamknięcie następuje dziś (8-go b. m.) ma być otworzona wystawa dzieł krakowskiego stowarzyszenia artystycznego „*Sztuka*”. Po tej ostatniej wreszcie komitet projektuje urządzenie w gmachu Zachęty wielkiej wystawy prac Arnolda Böcklina.

— **Odstępstwo rabina.** Antoni Lepz, jeden z rabinów niemieckich, wyprzysiął się judyzmu i przyjął wiarę katolicką w Genewie. Nawrócenie to wywołało wielkie wrażenie. Lepz objawił intencję przyobleczenia sukni duchownej i wstąpienia do jednego z zakonów misyjarskich.

Wiadomości ogólne.

— **Ministerjum skarbu**, wyjaśniwszy główny cel umarzenia i przekreślenia znaków stemplowych, zawiadomiło warszawską izbę skarbową, że przy kasowaniu marek stemplami firmowymi interesy skarbu niczem nie są naruszone. Wskutek tego ministerjum skarbu poleciło izbie skarbowej wydać rozporządzenie, aby inspektorowie podatkowi nie sporządzali protokółów za kasowaniem marek stemplami firmowymi, jeżeli te kasują marki tak, że nie mogą one być powtórnie użyte.

Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— **«Warsz. Dniownik»** tak rozumuje: «W warszawskim okręgu sądowym istnieje w niektórych przypadkach specjalna jurysdykcja spraw, wyłączonych z artybucyi sędziów pokoju. Do tej liczby należą wszelkie sprawy o drobne przekroczenia karne wszystkich osób, pozostających w kraju nadwiślańskim na służbie państwowej, o jakiegokolwiek ich oskarżono nieznaczne przestępstwa, oraz sprawy o obrazę szeregowców żandarmeryi i strażników ziemskich, które należą do artybucyi sądów okręgowych. Na mocy tej jurysdykcji, sotysa, t. j. setnika wiejskiego, prostego włościanina, za nieusunięcie ze swojego podwórza odpadków i nawozu, które on przechowuje za przykładem swoich przodków, jako nawóz dla swojego pola, nie może sądzić sędzia pokoju. Za takie przestępstwo musi on jechać «do gubernii», aby stanąć w sądzie okręgowym. Tak samo sędzia pokoju nie może ukarać osoby prywatnej za zobelenie strażnika ziemskiego lub żandarma kolejowego, bez względu na to, że jego kompetencyi podlegają sprawy więcej zawiłe i poważniejsze. Zdawałoby się, iż więcej odpowiadałoby celowi wyłączenie tych spraw ostatnich z pod kompetencyi sądów okręgowych, a danie możności sędziemu pokój rozpoznania ich szybciej, winnych zaś, pod świeżem wrażeniem, surowiej ukarać. Jeżeli wyłączenie takich spraw z pod artybucyi sądów gminnych, ze względu na specjalne ich warunki, jese-

cze może znaleźć uzasadnienie, to wyłączenie ich z jurysdykcji sędziów pokoju nie ma zasad dostatecznych.»

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 2 (15) kwietnia w sądzie zjazdowym łódzkim, na sprzedaż nieruchomości, położonych w m. Łodzi: 1) przy ul. Zakątnej pod № 285-b, od sumy 5000 rb., 2) przy ul. Łowickiej pod № 958-e/7, od sumy 2000 rb., 3) w polu zwanem «Półwłóczki» pod № 148-h-e, od sumy 650 rub.; 4) przy ulicy Rozwadowskiej pod № 828-W/16, od sumy 10000 rb.

— 20 marca (2 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż ogrodu, położonego w tenże miesiąc pomiędzy Strawą i ogrodami Jana Kredyckiego, M. Wimera i Sukcesorów Popiela, od sumy 700 rb.

— 24 marca (6 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż: 1) części folwarku Zawiercie lit. «O» pod № hipot. 40-i, i, i, od sumy 300 rub.; 2) osady w Siewierzu w pow. będzińskim pod № 189 264, od sumy 550 rb.

— 10 (23) lutego w magistracie m. Piotrkowa na pomalowanie parkanów około ogrodów miejskich i skweru na placu Aleksandryjskim, od sumy 132 rb. 73 kop.

— 11 (24) lutego w urzędzie gminy Brudzice w pow. noworadomskim na budowę murowanego domu szkolnego we wsi Faustynowie, od sumy 3278 rub. 44 kop. iu minus.

— **Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych** w Królestwie Polskiem ma zaszczyt podać do wiadomości panów artystów, że Stowarzyszenie artystów polskich, stosownie do zawiadomienia Prezesa tego Stowarzyszenia p. Jacka Malczewskiego, postanowiło urządzać w Krakowie II **Salon Wystawy „Okrężnej”** z terminem otwarcia 15 Września r. b. (1—1)

SYNDYCY TYMCZASOWI

masy upadłości

ALEKSANDRA (inaczej Hirsza) DAMSKIEGO

wzywają wierzycieli masy, ażeby zgodnie z § 502 Kod. Handl. stawili się osobiście, lub przez pełnomocników, do Sądu Okręgowego w Piotrkowie, w sali uproszczonej procedury, o godz. 1-ej w południe, w przeciągu dni 40 od daty ogłoszenia i przedstawili swoje tytuły, w celu sprawdzenia ich wierzytelności. Na zasadzie § 503 Kod. Handl., po upływie wyżej wskazanego terminu sprawdzenie wierzytelności nastąpi ocznie między wierzycielami, lub ich pełnomocnikami a syndykami, w obecności Sędziego-Komisarza, w przeciągu dni piętnastu.

Piotrków 31 stycznia 1903 roku.

Syndycy tymczasowi:

Adwokat przysięgły **Bolesław Nowicki**,
Kupiec **Rudolf Cygler**.

BANK ZIEMSKI

W POZNANIU

podaje do publicznej wiadomości, że została rozpisana subskrypcja nowej (IV) emisji miliona marek, w celu podniesienia obecnie trzymilionowego kapitału zakładowego Banku Ziemskiego w Poznaniu do czterech milionów marek. **Należność za akcję wynosi 1000 marek z dodatkiem 20 m. na stempel fiskalny i może być wpłaconą jednorazowo lub w 4 półrocznych ratach po 250 marek.** Każda wpłata oprocentowana zostanie za pełne miesiące w stosunku 4% rocznie do terminu zamknięcia subskrypcji na nową emisję. **Zaznacza się, że akcje Banku Ziemskiego od 13 lat przynoszą dywidendę, którą i w roku bieżącym Bank Ziemski wypłaca w stosunku 4% rocznie, począwszy od d. 1 maja b. r. Należność za akcję wnosi się bezpośrednio do Banku Ziemskiego w Poznaniu, lub do Banku Handlowego w Warszawie i jego oddziałów, na rachunek Banku Ziemskiego w Poznaniu. Nadto Bank Handlowy w Warszawie i jego oddziały pośredniczą w wypłacie dywidendy od akcji za założeniem kuponów.**

O · G · Ł · O · S · Z · E · N · J · A.

Drukarnia M. Dobrzańskiego w Piotrkowie

przy Redakcyi «Tygodnia» (wprost Handlu «W. Zaleski»).

Podjekuje się dostawy wszelkich druków, papieru i materyjłów piśmiennych dla biur rządowych i instytucyj prywatnych; — wykonywa starannie, tanio i na termin, dla parafii, sądów gminnych, sędziów śledczych, jeometrów, handlujących i osób prywatnych, wszelkiego rodzaju Blankiety, Adresy, Bloki, Cyrkularze, Cenniki, Czeki, Faktury, Koperty, Kwitaryjusze, Tabele, Rejestry, Zaproszenia i Zawiadomienia na wykwinnych papierach, oraz Bilety wizytowe, angielskie i zwyczajne (te ostatnie od kop. 35 za setkę).

Krakowskie-Przedmieście № 47/49,
dom własny

BIURO BANKOWE

«Gazety Losowań».

Kupno i sprzedaż papierów publicznych, monet i banknotów podług kursu, ze szczególnem uwzględnieniem Listów Zastawnych prowincjonalnych. Przekazy na wszystkie miejscowości w kraju i zagranicą. Zaliczenia na papiery publiczne. Operacje hypoteczne w związku z wyjednywaniem i konwersyją pożyczek w Towarzystwach Kredytowych: Ziemiem i Miejskim. Asekuracja Pożyczek Premiowych. Dyskonto i inkaso weksli. Rachunki bieżące i lokacje terminowe. — **Bezpłatne informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych.**

(12-4-1)



M. 9284.

10 rubli! z przesyłką 10 rb. 75 kop.

SZKATUŁKA DAMSKA

złożona z LUSTRA
ZEGARA
MUZYKI
i SKRYTKI

skład główny w Warszawie ul. Karmelicka 11

u HERMANA WOLGERUCHA.

Przy obstalunku prosimy przysłać
zadatek. (3-1)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że w dniu 17/30 Kwietnia b. r. oraz dni następnych, na mocy artykułów 40-go i 90-go Ustawy Ogólnej dróg rosyjskich, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację bagażów i towarów, które przybyły do stacyj przeznaczenia po dzień 17/30 Listopada 1902 r. a nie zostały zabrane przez odbiorców; również sprzedane będą i przedmioty, zagubione przez pasażerów. Wykaz szczegółowy wszystkich zakwalifikowanych na sprzedaż towarów i przedmiotów z wymienieniem dat i stacyj na których ma się odbywać licytacja ogłoszony zostanie w №№ 3, 4 i 5 «Warszawskich Gubernskich Wiadomościach».

Nadto ogłoszenia obejmujące wyżej pomienione szczegóły wywieszane będą na wszystkich stacjach wysłania i przybycia towarów przeznaczonych na licytację. (3-3)

KARNAWAŁ UPRIZYJEMNI

sobie każdy, nabywając

WACHLARZ MOTOROWY

Oryginalny francuski wynalazek!

Wachlarz działa w rodzaju młynka za naciśnięciem guzika.

Elegancki prezent dla dam!

Oprawa imitacja szyldkretu lub słoniowej kości.

Prospekty na żądanie.

CENA RUBLI 3.

Dostać można we wszystkich sklepach galanterijnych, optycznych, lub wprost u głównych reprezentantów: **JAN SOTZIK i S-ka.**

Warszawa, Plac Ś-go Aleksandra № 12.

Agenci wszędzie poszukiwani.

(W.B.O. 437)

(2-2)

Handlujący otrzymują
odpowiedni rabat



Pocztą wysłany za
zaliczeniem 50 k. markami

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 2/15 Kwietnia 1903 r. o godzinie 12 w południe na stacji Poraj odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację nieodebranych przez firmę B. Handke dwóch transportów rudy żelaznej wagi 668 i 800 pudów z frachtów od A. Rainsza Strzemieszycy-Poraj NN. 13090 i 13114. (3-2)

Skład broni, naczyń kuchennych
i domowych

Jana Strońskiego

w Piotrkowie

obok Hotelu Wileńskiego

Posiada na składzie broń francuskie «Ideal» bezkurkowe, szwedzkie, Francota, Lepage'a, Pipera, Sauera z lufami ze specjalnej stali, rewolwery różnych systemów i wszelkie przybory myśliwskie; łożka żelazne zwyczajne i meblowe, wiedeńskie i angielskie; kołyski, wózki, wanny, umywalnie, pralnie mechaniczne, wyżymaczki oryginalne amerykańskie, samowarw. wyroby nożownicze, kuchnie naftowe i spirytusowe różnych systemów; brzozy, platery, latarnie, lampy w dużym wyborze, naczynia emalijowane najlepszej marki, aparaty gimnastyczne, **wieniec metalowe.** (12-1)

Ceny niskie bezkonkurencyjne.

OGRÓD

warzywno-kwiatowo-owocowy

mający około 15 morgów na folwarku Uszczyn—do wypuszczenia w administrację na lat kilka. Warunki i inne dogodności można powziąć we dworze Witów, 7 wiorst od Piotrkowa. (3-2)

Handel Win

dobrze prosperujący do sprzedaży z powodu interesów rodzinnych. Bliższa wiadomość na miejscu: **Bełchatów, W-na Maryja Toporska.** (5-4)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 8 powieści p. t.

«KLUCZ OD KREDENSU».

DO SPRZEDANIA w Zarządzie Dóbr „Niechcice“

przez Gorkowice

2,000 funtów karpia — oraz zarybku karpia 200 do 300 kóp. Suchego drzewa szczapowego, sosnowego i brzożowego 500 sażni. (4-4)

Zatwierdzone przez JW. Ministra
Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane
pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń“

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór.

Istniejąca w Piotrkowie od lat kilku

PRACOWNIA

MĘZKIEGO, DAMSKIEGO i DZIECIENNEGO OBUWIA

pod firmą:

„NADZIEJA“

przy ulicy „Petersburskiej“ (dawniej Kaliskiej) w domu Müllera

poleca znaczny wybór takowego. Wszelkie obstalunki wykonywa według najnowszych fasonów na oznaczony termin i po cenach nader umiarkowanych.

(52-2-15) Bronisław Graczykowski.

— Zdaje się.
 — Gdzież ów klucz?
 — Herman mówi, że wyjeżdżając wziął go ze sobą przez rozatarzenie i... znaleźć go nie może.
 — Tak mówi?...
 Sprzymierzeńcy w oczy sobie spojrzeli i wy-
 czytali w nich jednak, choć niemy wyraz zgrozy.
 Zapomnieli krótkie milczenie, które przerwał
 doktor pierwszy.
 — Gdybyśmy mieli ów klucz nieszcześnie, to...
 — Zaczekaj pani!
 Umilki zadziwiony, czekając na wyjaśnienie na-
 głego wykrycia swojej towarzyski.
 Ona tymczasem zwróciła się żywo do jednego
 z matrych, wykrywających stolice, zajętych mło-
 dym różnym cackiem, między którymi stała otwarta
 podłoga nieszczęśliwa.
 Właścicielka z pospiechem wsunęła w nią rękę i wy-
 dobyła niewielki, podłużny, w białym chusteczku
 owinięty przedmiot, zapytując jednocześnie:
 — Czy to czasem nie on?
 Litten przyskoczył zdumiony i omal ze nie
 krzyknął, ujrawszy w samej rzeczy na cienkim ba-
 tyscie, oryginalny, pronosowy klucz, roboty staro-
 żytniej.
 Ujął go w palec, by lepiej obejrzeć, gdyż oczom
 własnym nie chciał jeszcze wierzyć i nagłe drgnął,
 nie dając wszakże poznać po sobie dziwnego uczucia,
 które nim całym wstrząsnęło.

— 61 —

— Dziaja!..
 — Tak.
 Młoda pani zerwała się z krzesła. Teraz prze-
 strach widny był w całej jej postaci.
 Litten również powstał z miejsca i zaczął tonem
 uspakajającym:
 — Kaskawa pani, proszę mi darować. Chciałem
 uprzedzić to, co zająć może, aby panią zastało przy-
 gotowaną. Jednakże...
 Przerwała mu:
 — Tu nie o mnie idzie. Jego, ach jego trzeba
 ratować!
 — Ha, spróbujemy, może nam się uda.
 — Mów pan, co należy czynić.
 — Dzielna kobieta, pomyślał doktor i spojrzal
 na nią z uwielbieniem.
 W tej chwili dążyć się porządnie, jeżeli nie za
 całą arystokracją, to za tę jedną jej latrosi, która
 tymczasem w obie drobne rączki dłoń jego u-
 chwyciła.
 — Radz pani! Musimy go przecie ocalić, po-
 wtarzają gorączkowo.
 — Niestety, brak nam na to jednej, bardzo
 drobnej a jednak niezbędnej rzeczy.
 — A mianowicie?
 — Klucza od skarbca, to jest właściwie kre-
 densu, szepnął z wahaniem.
 Wzdrygnęła się.
 — Od kredensu?.. Więc to... zaszło istotnie
 w sali stołowej?..

Chłopcu głos ugrzął w gardle, twarz miał wy-
 straszoną, belkotał coś niezrozumiale, robiąc przy-
 tem tajemnicze znaki rękami.
 — Gadajże raz do licha! Co się tam stało.
 — Na dole jest trzech panów, wykrztusił wreszcie
 z siebie.
 — Kto taki?
 — Pan asesor, pan sędzia i... prokurator,
 — Aha!.. Zaprowadź ich do gabinetu pana.
 Ja tam natychmiast idę.
 Fryc zniknął, aby spełnić dany sobie rozkaz.
 Biedny chłopak był zgnębiony.
 Spiskujący odzyskali swobodę działania, ale
 doktor skrzywił się nerwowo.
 — Zapóźno już, syknął. Uchodźmy ztąd. Jednej
 sekundy nie mamy do stracenia.
 — Dlaczego?
 — Bo jeżeli zostawię ich samych, gotowi tutaj
 umyślnie przyjść. Moja obecność tam niezbędna.
 — Ale nie moja, rzuciła cicho, lecz stanowczo
 młoda pani.
 — Jakto!
 — Idź pan, skoro musisz. Ja pozostanę.
 Była jak płótno biała; stała jednak prosta,
 spokojna i na wszystko zdecydowana.
 — To obowiązek mój, dodała.
 Wobec tej szczupłej niewieściej postaci, z au-
 reolą heroizmu u gładkiego czoła, doktor uczył się
 dziwnie małym i nie śmiał dłużej protestować.
 — Niechaj Bóg wspiera panią, szepnął poruszony.

— 64 —

— Dziaja!..
 — Tak.
 Młoda pani zerwała się z krzesła. Teraz prze-
 strach widny był w całej jej postaci.
 Litten również powstał z miejsca i zaczął tonem
 uspakajającym:
 — Kaskawa pani, proszę mi darować. Chciałem
 uprzedzić to, co zająć może, aby panią zastało przy-
 gotowaną. Jednakże...
 Przerwała mu:
 — Tu nie o mnie idzie. Jego, ach jego trzeba
 ratować!
 — Ha, spróbujemy, może nam się uda.
 — Mów pan, co należy czynić.
 — Dzielna kobieta, pomyślał doktor i spojrzal
 na nią z uwielbieniem.
 W tej chwili dążyć się porządnie, jeżeli nie za
 całą arystokracją, to za tę jedną jej latrosi, która
 tymczasem w obie drobne rączki dłoń jego u-
 chwyciła.
 — Radz pani! Musimy go przecie ocalić, po-
 wtarzają gorączkowo.
 — Niestety, brak nam na to jednej, bardzo
 drobnej a jednak niezbędnej rzeczy.
 — A mianowicie?
 — Klucza od skarbca, to jest właściwie kre-
 densu, szepnął z wahaniem.
 Wzdrygnęła się.
 — Od kredensu?.. Więc to... zaszło istotnie
 w sali stołowej?..

— 60 —

— 57 —

i ukrywają najczęściej... kobiety. Każda niemal sta-
 rożytna rodzina angielska, posiada taki szkielet do-
 mowy, z epoki rozmaitej. Czasami jest to młodzień-
 czy błąd, czasami podłość, z góry obmyślona; wię-
 kszość jednakże takich szkieletów pochodzi z unie-
 sienia, z wypadku, z krwi wrzącej, i te są najtra-
 giczniejsze.
 Litten urwał, by sięgnąć po chustkę do nosa,
 dla utarcia sobie czoła, zroszonego potem.
 Im bliżej był celu, tem ciężiej mu było przy-
 stąpić wprost do niego.
 Czuł na sobie dwoje, trwogą rozszerzonych
 źrenic, słyszał niemal jak biło niespokojnie serce,
 osłonięte jedwabnym stanikiem, widział dwie małe
 rączki ściśnięte nerwowo, a przecież skończyć musiał
 bolesną operację, gdyż była nieuniknioną.
 Kurcz rozpaczliwy skrzywił mu rysy i nie dał
 wrócić odrazu do słowa, więc młoda pani ozwała się
 pierwsza, choć usta drżały jej febrycznie:
 — Na Boga, mów pan wyraźnie i prędko, bo
 ja... już coś podobnego przed godziną słyszałam, ale
 sądziłam, że...
 — Kto pani mówił?
 — Gospodyni tutejsza wspominała mi, o jakimś
 duchu, czy też młodzieńcu, bez śladu zaginionym.
 Czyżby to miało związek z troską przygniatającą
 Hermana?
 — Więc stara czarownica rozpuściła już pytel,
 mruknął ze złością doktor.
 Głośno zaś dodał:
 Klucz od kredensu.

— Gdzieś się podział? jak echo powtórzyła Charlotta, słuchająca z zapartem oddechem. — Tak, a z nim razem zaginał klucz od zamkowego skarbca i obu daremnie szukano. Doktor odkrzyknął, czując, że mu zaschnęło w gardle. Przy najcięższej operacji nie bywał tak wyzerpany, a jednak nie mógł w połowie ustawać. Musiał konczyć nie zwlekając, bo czas uchodził. Wzięc ciągnął swe opowiadanie. — Tu, łaskawa pani, zachodzi komplikacja wnikająca sprawę. Królewicz sprząta się w godzinach wiecznych gości zamierza się wciągnąć jego wroga. Klucza niema, ale wobec rzuczonego oskarżenia, królewicz będzie zmuszony rozkazać skarbiec oddać i... wrog już naprzód tryumfuje, pewien swojego zwycięstwa... W tem miejscu bajka urywa się, a ja na przono rozum wysilać, aby jej końcem mógł kierować, na korzyść królewicza. Doktor położył nacisk na ostatni ustęp i pochylł się, chcąc zbadać, czy został zrozumiany. Jego słuchaczka siedziała blada, zastygła, nie ruchoma, ale w oczach zamiaszt łez albo przerażenia, miała wyraz pracującej z wytężeniem myśli. — Czy Herman ma tu wroga? zapytała nagłe. — Maks Althon, prokurator tutejszego sądu, chciał gwałtownie połączyć go z jedną swą córką. — Och Boże, jest więc nieprzejednany. — Jest wściekły i... obiecał wizytę swą dzisiaj.

— 59 —

Plotkom tej baby proszę nie dawać najmniejszej wiary, bo ona sama nie wierzy już temu, co wczoraj wymyśliła. Prawdy istotnej nie zna nikt; w tem tkwi właśnie cała bieda.

— Więc ten młodzieniec?..

— Hans Gerhard?.. To dzieciuch bardzo dobry, lecz okrutnie przez Hermana rozpuszczony, samowolny i nadto ufny w jego pobłażliwość. Sam na to nieraz zwracałem uwagę, przepowiadając zły koniec.

— Gdzież on się podział? Bo podobno zniknął.

— Właściwie mówiąc, zniknąć może tylko ciało złożone z pierwiastków lotnych. Człowiek, to nie powietrze, nie gaz i nie eter, aby miał się rozpląnąć bez śladu. Gdyby ten hultaj zniknął, to cały nasz kłopot, nie byłby wart pół feniga.

— A zatem?

— A zatem, łaskawa pani, on tylko zginął, jak ginie czasem zwyczajna chustka od nosa, i może być lada chwila gdzieś... w kącie odnaleziony, przez kogoś... niepowołanego, tłumaczył Litten głosem niezłym, choć mocno poirytowanym.

— Pan przypuszczasz?.. szepnęła z trwogą młoda kobieta, a twarz jej pobladła silnie.

— Ja nic nie przypuszczam, łaskawa pani. Czytałem tylko uiedawno bajkę o królewiczu i paziu. Miłowali się nawzajem: pan sługę, sługa pana; lecz przyszła taka chwila, że paż się zapomniał, a królewicz uniósł, słusznym zresztą gniewem... Był trochę popędliwy, miał w ręku coś ciężkiego, no... i... hm... paż gdzieś się podział...

— 58 —

Na delikatnej, w kształt greckiej litery wykrezonej rączce klucza, widniały dwie rdzawe plamki, których tam nigdy wprawie nie zauważył, choć ową rączkę nieraz oglądał, jako ciekawy zabytek przeszłości. — Tak, rzekł, to właśnie on. Dwóch takich być nie może. Lecz jakim cudem łaskawa pani jest w jego posiadaniu. — Zgadź wzięł się u mnie? Rzecz bardzo prosta, odpowiedziała młoda pani Lorentz. Znalazłam go na stołku, w pokoju Hermana, gdyśmy już jechać mieli na kolej i wzięłam, aby schować z memi kluczykami, sądząc, że jest zapomniany. — I nie wspominałaś pani o tem mężowię? — Wyszło mi z głowy, Herman się nie pytał, ja o czem innym myślałam jadąc, i tak, gdyby nie pan, byłby sobie spoczywał Bóg wie jak dugo w mojej nieszerece. — A zatem mamy klębek z nicją Aryadny, szepnął doktor spowaznialy, słuchając domaczenia. — Więc to naprawdę on? — Bez żadnej wątpliwości... No, a teraz do dzieła! Każda chwila jest drogą. Czy masz pani dość odwagi? — Mam, odszepnęła ze stanowczością. Chodźmy, — Chodźmy w imię Boże, powtórzyl, drzwia otwierając przed swą towarzyszką. — Uniosła długi tren jedwabnej sukni, jakby się bala uczynić nią szelustu i wywołać tem kogoś niepożądanego.

— 62 —

Minęli szybko dwie balowe sale i znaleźli się nakoniec u celu, w jadalni rześsiście już oświetlonej, lecz cichej i pustej.

Troje drzwi miała, wszystkie osłonięte ciężkimi portyjerami, o podwójnych fałdach, które głosy zewnętrzne tłumili.

Litten popuszczal starannie zasuwki, aby się zabezpieczyć na wielki wypadek.

— W tej chwili gdański zegar zawarczał złośliwie i począł wydzwaniać godzinę ósmą.

Młoda kobieta, stojąca dotąd na środku sali nieruchomie, spojrziała teraz błagalnym wzrokiem na swojego towarzysza, podając mu klucz fatalny.

Zrozumiał.

Ale naraz zaklął niemal głośno, przez zaciśnięte zęby:

— Bodaj cię piekło!

— Co, co?

— Ktoś sztuka.

Istotnie we drzwiach, którymi weszli, szepnęła klamka silnie pociśnięta, niecierpliwą znać ręką.

Nie było rady. Wpierw należało rozmówić się z pukającym i stanowczo usunąć ciekawego natręta, pod jakimkolwiek pozorem.

Doktor wściekły otworzył.

Za progiem stał Fryc.

— Proszę pana...

— Czego chcesz?

— 63 —